

NASTĘPCY KRZYŻAKÓW Z PiS

15 lipca 2010 r. przypadła 600-letnia rocznica zwycięstwa połączonych sił Korony Polskiej i Litwy nad Zakonem Krzyżackim. Było to również wielkie zwycięstwo – o czym się mniej mówi – nad nadużywaniem krzyża dla własnych interesów, nad profanacją i wykorzystywaniem świętego znaku chrześcijan dla osłaniania zbrodni, pychy i obłudy.

Wielkość świętej Jadwigi, pierwszej kobiety na tronie polskim, polegała m.in. na tym, że wbrew opinii znacznej części Europy podjęła się ukrócenia nadużywania świętości krzyża przez Krzyżaków. Aby tego dokonać, zgodziła się zerwać nawet zaręczyny z arcykatolickim narzeczoną i pojąć za męża Władysława Jagiełłę, władcę na wpół pogańskiej Litwy.

Pokazała całemu światu, że polityką miłości dla Chwały Bożej można zdziałać więcej niż przez wojowanie mieczem i ogniem oraz zbrodnią. Litwa stała się chrześcijańska. A co najważniejsze połączone siły obu państw powstrzymały profanację krzyża w imię Boga. To jest również owocem sukcesu wygrania przez króla Władysława Jagiełłę i wielkiego księcia Witolda bitwy pod Grunwaldem.

Niestety, okazuje się, że Krzyżacy po 600-latach od swej klęski, mają w Polsce godnych następców. Niestety, w Polsce. Tym razem nie Niemcy, ale Polacy z legitymacją PiS zaczęli wykorzystywać święty znak dla wygrywania własnych celów i interesów. Nie inaczej należy odczytać awanturę, którą wywołali tylko po to, aby krzyżem przed pałacem prezydenckim kłuć w oczy kolejnych prezydentów RP. Dziwnym zrządzeniem losu ma to miejsce 600 lat od bitwy pod Grunwaldem.

Nie ulega wątpliwości, że krzyż w ręku wielu polskich polityków stał się narzędziem do pogrążenia i wyrażania pogardy dla swych przeciwników. Co gorsza udają, że nic złego nie robią.

Nie przyjmują do wiadomości, że umiejscowienie krzyża przed pałacem prezydenckim można byłoby jakoś wytłumaczyć, gdyby prezydent Lech Kaczyński w tym miejscu zginął. Krzyże bowiem często stawia się obok dróg rodziny ofiar wypadków drogowych. Ale śp. Lech

Kaczyński w pałacu prezydenckim urzędował i nic mu tu się nie stało.

To miejsce nie jest również miejscem jego wiecznego spoczynku.

Dlatego należy głośno i stanowczo powiedzieć: - Dość obłudy. Krzyż ten jest wyrazem walki politycznej, a nie oddania hołdu tragicznie zmarłej głowie państwa. Ofiary katastrofy lotniczej, a nie żołnierzem poległym (w domyśle-w boju) pod Smoleńskiem, jak zaczął mówić jego brat, Jarosław Kaczyński. (Czyż potrzeba większego dowodu na to, że za tym krzyżem stoi kłamstwo i obłuda, a nie prawda? Że za tym krzyżem stoi nienawiść, a nie miłość).

Dobrze się stało, że hierarchowie kościelni widząc niezręczność i naganność sytuacji, zrobili pierwszy krok, aby ten krzyż znalazł się w miejscu, gdzie nie będzie narzędziem załatwiania doraźnych interesów politycznych.

Krzyżaków za nadużywanie świętego znaku krzyża spotkała kara w bitwie pod Grunwaldem. I powinien pamiętać o tym każdy, kto odrobił lekcję historii. Ci, którzy nadużywają krzyża, do załatwiania własnych interesów politycznych, powinni również pamiętać, że osoby które się im przeciwstawiają, mają otwartą drogę, jak królowa Jadwiga, do świętości.

Henryk Nicpoń